

Andrzej Frosa

* * *

Czemuście Mnie szukali?¹

brakuje mi spokoju dominikańskich naw
kościelnych

znam samotność samoobsługowych
punktów ksero
puste gazety pożółkłych facetów
stare kobiety z pokojami na wynajem²

oni ciągle myślą o śmierci
ukryć śmierć w ostatnim dniu lata
śmierć nie potrafi pływać

w poczekalni na kółkach wpatrzeni w
życioklikanie na szkle
autobus ślimaczy się na drodze jak koralik
bitu na linie
oni są jak puszki coca coli – nieśmiertelni

¹ Łk 2,49

² fragment wiersza „Konkludując” – Jeunesse Doree
– Menno Wigman

Kubizm

pomiędzy niebieskimi prostokątami
białe linie wody
kubizm to początek scenografii

więc jestem kartką w książce pomiędzy
innymi kartkami
kiedyś inne kartki same się wyrzywały
i dostawały paszport
po latach stosowania Ketman stał się dla nich
Prawdą

wczoraj oglądałem film - 20 days in Mariupol
wcześniej widziałem plagiat
- moje koncepcje architektoniczne w
rosyjskiej odbudowie Mariupola
Miasto Chwały Wojskowej
więc nadal istnieje Centrum

kiedy patrzę na strony gazet ludzkie twarze
wyobrażam sobie krajobraz życia
po rozłożeniu na części

* * *

Obraz.
„Jest nieprzenikniony – wzdycha Jo.
– Latarnie morskie, które maluje, to jego
autoportrety.
Zawsze było mi żal, kiedy widziałam ptaki
rozbijające się o latarnię na Cape Elizabeth.
Doskonale rozumiem, co czuły”.

Obraz.
Z jednej strony przypominał „Nighthawks”
Hoppera

z drugiej „3 maja 1808” Goi.
Czy ich dłonie, kobiety w czerwonej sukni
i mężczyzny w kapeluszu spotykają się?
Ramiona mężczyzny w białej koszuli
obejmują śmierć.
Czerń oczu kobiety. Świsł wystrzelonych kul.
Kobieta w czerwonej sukni. Czy istnieje?
Na obrazie trzy dziewczyny. Stoją przy
samochodzie.

Pałą papierosy. Rozmawiają.
Obraz nosi tytuł: Moores Run Road
– raz, dwa, trzy.

* * *

na paskach popkultury
coraz więcej starców

festiwal pokoleń
dalej są popnauka popmedycyna

na plakatach popkultury wojna z Panem
Bogiem
czego się dowiedziałem o ludzkim sumieniu
o ludzkim cierpieniu
i o małych które mówią w języku migowym

Stefan M. Żarów

natura oczywistości

to my rozkołysaliśmy ulice
wówczas porastające głowami wzrastających
myśli

bez strachu
z obawą o krzyk zdzieranych afisz
noworódtwa niedojrzałych skrzatów
to w nas dojrzewała wolność
po latach milczących publikatorów
czy zdominował nas strach tępotowych
kacyków
pochlebców
wiarołomnych
niewolna rzeczywistość
w tedy i teraz pęd zdziczałych
rozciągniętych w przestrzeniach
multipleksów

to my u schyłku ścieżek istnienia
jeszcze kolejny raz

natura odkruszania

w starych albumach w fotografiach
pomieszkują zmierzch

wyblakły
niemy
spogląda niespiesznie na tło
zanurkował w czas odwróconych
wyłuskanych z przestrzeni istnienia
taka struktura czasoprzestrzeni
filigranowe portale galaktycznych włókien
spomiędzy tataraku
stojącej wody w zwitkach pajęczyn
czas pokryty kozuchem sekretów

natura cienia

przydługawy cień
brzeg dnia
skala horyzontalnej linii *nous* Anaksagorasa
siedzę na ruchomym obrębie blasku
i półświatła

nici istoty Hawkinga
odwrócony do pamięci epizodów
doświadczanej aktualności
dobrze znany kos
przelatuje poniżej azymutu
pełen donośnego skrzeczenia
nietypowości
poobstrzał legendą
opowieściami z podwórka
zawsze przed nocą rozdziobiuje przestrzeń
znika w wieczornej powtarzalności pułapek
nieposkromionej rządy ciemności

natura dłoni

oczywisty artefakt wersów
aksamit napięcia
klawiatura pewności
zmysłowy atrament
palce słów
odnaleziony zapach zamyślenia
urzeczywistniony kształt
napięcie
przestrzeń okiełzanego wiatru

natura poranka

poranek jest zawsze za wcześniej późny
na istotne słowo przebudzenia
pierwsze uśmiech
z rozwidnieniem jeszcze z szansą na gest
ten spontaniczny wyraz istnienia
w porze uprzątnięcia nocy
kiedy docisk snów mglistą rosą
zaciera się z prymarnymi
promieniami dnia

natura deszczu

pobudzenie zwiędłości
szelest
szep
chaszmal istnienia
kropla krusząca suchość
sięgam po nawilżony owoc
rozmazuje dłoń
oddech ziemi

